

Oflajn – Bisz & Radex

Czy istnieje gdzieś prawdziwy świat
Niezapośredniczony przez WiFi
Czy jeszcze jakiś inny jest możliwy
Mam nadzieję, choć kwituje ją śmiech z puszki
Gdyby nie WiFi, tobym spał w obłokach
Choć nie miałbym snów o katastrofach
Nic nie wiedziałbym o spadających samolotach
Statystycznie żaden nie spadnie
Na moich oczach nigdy
Nie podejrzewałbym że nocą w parku
Można zginąć z ręki psychopaty
Odtąd sam już spaceruję
Raczej rzadko po północy
I gotuję się na wszystko,
Kiedy echo dwoi moje kroki
Więc zanim przebodźcują mi percepcję
Informacyjnym szumem
Siadam pod starą wierzbą
Ptak obraca się na żyłce pod gałęzią
Kto mu zrobił to? Odcinam go i odlatuje lekko
Kiedy ciągną za sznurki
Ja próbuję być oflajn
Wiem, że nie da się już ukryć
Ale próbować można
Kiedy ciągną za sznurki
Ja próbuję być oflajn
Wiem, że nie da się już ukryć
Polećmy razem w podróż bez pilota
Odłączmy podtrzymywanie przy sztucznym życiu
Nie dosięgnie nas zagłada, kultura masowa
Nie damy z siebie robić byle widzów
Myślę, że magiczne pudło tylko
W jakiś sposób zastąpiło pradawne ognisko
Przy którym siadaliśmy blisko siebie
Nie bojąc się o nagłe przełączenie
Mieliliśmy jakąś wspólną rzeczywistość

Znajome głosy się ścierały, iskrząc
A teraz siedzimy przed szybką, milcząc
Gdy ona opowiada za nas wszystko
Więc zanim przebodźcą ci percepcję
Informacyjnym szumem
Usiądź pod starą wierzbą
Ptak obraca się na żyłce pod gałęzią
Kto mu zrobił to?
Odetnij go i odleciecie lekko
Kiedy ciągną za sznurki
Spróbujmy być oflajn
Wiem, że nie da się już ukryć
Ale próbować można
Kiedy ciągną za sznurki
Spróbujmy być oflajn
Wiem, że nie da się już ukryć



Słowa: brak danych
Muzyka: brak danych